

"Pomysł z założeniem drużyny należy uznać za dobry"

Data publikacji: 20.05.2020 9:15

Przedwcześnie zakończony sezon, decyzja o awansach oraz postać Ireneusza Jelenia. To tylko niektóre tematy, które poruszyliśmy z Michałem Kurzeją - trenerem Cieszyńskiego Klubu Sportowego Piast Cieszyn.

Michał Kurzeja (drugi od prawej) poprowadził CKS do awansu, fot. AP

Andrzej Poncza: Debiutancki sezon zwieńczony awansem do A klasy. Z takim celem przystępowaliście do sezonu 2019/20?

Michał Kurzeja: To była podstawa całego zamysłu Ireneusza, bo to jego idea, żeby założyć drużynę seniorów. Wahał się, czy jeszcze nie poczekać rok, ze względu na chłopaków, którzy trenują w młodszych grupach. Nie byliśmy pewni, czy poradzą sobie. Jak się później okazało, podołali wyzwaniu, więc pomysł z założeniem tej drużyny należy uznać za dobry. Myślę, że zasłużyliśmy na ten awans – w rundzie jesiennej byliśmy zdecydowanie najlepszą drużyną (przyp. red. CKS wygrał siedem spotkań i tylko raz podzielił się punktami), mimo iż mieliśmy nieznaczną przewagę nad Rudnikiem.

AP: Obecna sytuacja w kraju nie umożliwiła Wam dograć sezon do końca. Znajdowaliście się na czele tabeli po rundzie jesiennej, ale dopiero decyzja prezesów Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej pozwoliła Wam się radować z awansu. Głosy w środowisku piłkarskim były nieco podzielone.

MK: Sytuacja była jednoznaczna. Nic nie wskazywało na to, żeby była szansa na rozegranie rundy wiosennej, więc wydaje mi się, że rozwiązanie z samymi awansami było rozsądne. Tak też uważała większość trenerów. Nam jak najbardziej pasuje ta decyzja, gdyż osiągnęliśmy to, czego chcieliśmy – awans do A klasy. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy mieli w kolejnym sezonie występować w B klasie. Są głosy, iż niektóre zespoły miały szansę powalczyć jeszcze na wiosnę. Ale tych spotkań do rozegrania już trochę było i to nie jest tak, że ktoś całą rundę jesienną nie gra, aby później odrobić stratę. Być może jest to nauczka dla nas wszystkich, iż nie warto zostawiać wszystkiego na rundę rewanżową, bo nie wiadomo co się wydarzy.

AP: „Na zabawę w futbol amatorski przyjdzie jeszcze czas. Ten sezon w niższych ligach zostanie najprawdopodobniej anulowany. Tam wynik nie jest aż tak ważny, to jest bardziej zabawa”. To słowa Marka Koźmińskiego, jednego z wiceprezesów Polskiego Związku Piłki Nożnej, dla Polskiej Agencji Prasowej jeszcze zanim podjęto decyzję o przedwczesnym zakończeniu sezonu w niższych ligach. Jak odniósłby się Pan do tej wypowiedzi?

MK: Ludzie, w większości, którzy na co dzień działają w wielkiej piłce, są trochę oderwani od tej naszej rzeczywistości. Nie ukrywajmy, ale piłkę tworzą także miasteczka czy wsie, gdzie futbol jest sportem dominującym. To lekceważenie kogoś, kto wkłada w to wiele wysiłku, żeby przyjść na trening, poświęcić weekend na mecz zamiast spędzić go z rodziną. Nie oszukujmy się – jesteśmy amatorami, a co za tym idzie, ludzie nie dostają złotówki za wkładaną w to pracę. Poświęcają swój czas, poświęcają również swoje zdrowie. Podejście p. Koźmińskiego jest nieco lekceważące do tych niższych lig. Wszyscy budujemy wizerunek polskiej piłki. Obojętnie, czy jest to Ekstraklasa, reprezentacja narodowa czy B klasa. Wiem, że ktoś się może ze mną nie zgodzić, ale jakby nie patrzeć, jesteśmy jedną dyscypliną. Kibice oglądają biało-czerwonych na Stadionie Narodowym, ale tak samo chodzą na mecze swoich lokalnych drużyn. Chyba dla większości osób, która żyje lokalną piłką i robi to z zamiłowania, a nie dla pieniędzy, to z pewnością krzywdząca opinia.

AP: Sezon przypieczętowany awansem, więc chyba nie będzie ciężko o znalezienie plusów minionych rozgrywek.

MK: Dla mnie największym „+” tego sezonu było wprowadzenie juniorów do składu i to już od pierwszego meczu. Pod koniec rundy jesiennej mieliśmy ich już pięciu w składzie. To byli chłopcy w wieku 16 lat. Dali sobie radę, oczywiście z pomocą starszych kolegów.

AP: A minusy?

MK: Minusów ciężko się doszukać, ale z pewnością jest nim mecz z Dębowcem. Rozegraliśmy fajne spotkanie, stwarzaliśmy sobie sytuacje, ale nie szło nam z ich wykańczaniem. Wkradło się trochę nerwowości, zaczęły się kłótnie. I to jest ten minus – gdy coś nam nie szło, to na boisku nie wyglądało to za dobrze. W takich sytuacjach też musimy pokazać charakter. Ostatecznie, ten mecz zremisowaliśmy, ale po ostatnim gwizdku było kilka nieporozumień między zawodnikami. Oczywiście później sobie to wyjaśniliśmy. Ważne, że wyciągnęliśmy wnioski z tej sytuacji, co udowodniliśmy w kolejnych meczach, które nie były dla nas łatwe.

AP: Z pewnością jednym z głównych architektów tego awansu jest Ireneusz Jeleń. Prezes CKS, który w ośmiu występach zanotował 15 trafień, a dziennikarze czołowych portali sportowych byli zainteresowani jego grą i przyjeżdżali na Wasze mecze. Były reprezentant Polski wydaje się także mentorem dla młodych piłkarzy, którzy dopiero zaczynają przygodę z piłką.

MK: Irek jest autorytetem. Bez dwóch zdań. I to zarówno na boisku, jak i niejednokrotnie poza nim. Stworzył klub, stworzył szkołę od podstaw. Aktywnie działa, aby młodzież miała perspektywę gry na wyższym szczeblu – aby młodszy nie musieli zaczynać od najniższych klas rozgrywkowych. Wiadomo, że w tym wieku człowiek już nie jest też w pełni zdrowy. Zresztą, Irek zawsze miał mniejsze czy większe problemy, ale to nic nowego w środowisku piłkarskim. Nie jest mu łatwo, ale w każdym meczu daje z siebie maksimum dla drużyny. Ktoś powie, że to tylko B klasa. Ciężko porównywać profesjonalną ligę z tymi najniższymi, ale chciałbym widzieć kilku zawodników, co grało na poziomie reprezentacyjnym, którzy w wieku 40 lat mogliby jeszcze pograć w B klasie. I być w takiej formie co Irek. Na pewno nie byłoby nam tak łatwo w tych meczach i to trzeba sobie jasno powiedzieć. Robi ogromną różnicę na boisku. Pewnie gdyby nie on, to wyniki mogłyby być zgoła inne. To także korzyść dla młodych chłopaków, którzy mają okazję go na co dzień obserwować na treningach czy podczas spotkań.

AP: W sezonie często korzystał Pan z usług młodszych zawodników, m.in. z Grzegorza Niemczyka, który rozegrał komplet spotkań. CKS, pod koniec ubiegłego roku, otrzymał od Polskiego Związku Piłki Nożnej brązowy certyfikat za prowadzenie szkoły piłkarskiej. Praca z młodzieżą powoli staje się Waszym znakiem firmowym.

MK: Tacy chłopcy, jak Grzegorz Niemczyk (ur. 2002) czy Oskar Kawulok (2002), nie byli uzupełnieniem tego składu. To byli zawodnicy podstawowi – tworzyli, kreowali tę grę. W niczym nie ustępowali seniorom. Widać, że przygotowanie taktyczne z młodzieżą niejednokrotnie przewyższało seniorów, bo część z nich miała sporą przerwę od futbolu. Ci chłopcy wiedzieli jak mają się poruszać na boisku, wiedzieli gdzie mają zaasekurować. Oni to już wiedzą, a bierze się to stąd, iż jest dobrze wykonywana praca z młodzieżą. Jest wielu fajnych trenerów – to nie są ludzie przypadkowi, którzy chcą sobie tylko dorobić przy szkółce piłkarskiej i nawet nie potrafią piłkę podbić trzy razy. Mają pojęcie o graniu w piłkę, potrafią dużo pokazać, ale i co ważne, przekazać. W większości są to młodzi trenerzy, którzy mają zapał do pracy i chcą jak najwięcej nauczyć – to jest sukces tej szkoły.

AP: Miejmy nadzieję, że sytuacja z pandemią zostanie opanowana i rozgrywki, nawet w tych najniższych klasach, ruszą w sierpniu. Będziecie chcieli już w tym pierwszym roku awansować do Okręgówki?

MK: Awans każdego roku? To nie jest taka łatwa sprawa. W A klasie, przy większej liczbie drużyn, może się sporo wydarzyć. Ta gra jest już nieco bardziej wyrównana niż w B klasie. Fajnie by było zrobić od razu awans do Okręgówki. Kiedyś w Cieszynie już miała miejsce taka sytuacja. Raz przydarzyła mi się jako zawodnikowi, kiedy awanse robiliśmy raz za razem i niewiele nam brakowało, a wyładowalibyśmy w III lidze. Potem, już jako trenerowi, udało mi się z drużyną awansować do A klasy, a rok później do Okręgówki. Także dlaczego nie teraz? Potrzebne będzie zaangażowanie, odpowiednie poukładanie drużyny, ale również kilka wzmocnień. Nie ukrywamy, że te się przydadzą. Na dzień dzisiejszy wiemy, że dołączy do nas Wojciech Kołek. Ale w dużej mierze cały czas stawiamy na młodzież i to ona jest podstawą. Oczywiście mamy Irka, który jest filarem drużyny. Nie ukrywam również, że Cieszyn zawsze mobilizował rywali z regionu, a tym bardziej, kiedy będą mogli się zmierzyć z byłym reprezentantem kraju.

